DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 115.

DNIA 10 CZERWCA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

ADRES STANÓW W. XIĘZTWA POZNAŃSKIEGO.

(Artykuł przysłany z kraju).

Redakcya miała zaszczyt otrzymać ten artykuł od jednego ze znamienitych Obywateli krajowych, i podaje go bez zmiany swoim czytelnikom, którzy sami osądzą jak dalece adres Stanów W. X. Poznańskiego zasłużył na uczynione zarzuty. Dziennik Narodowy ogłosił już w N. 112 sprawozdanie jednego ze swoich korrespondentów, o czynnościach Sejmu Poznańskiego; było to, z delikatnémi uwagami, wynurzenie uczuć zadowolnienia, dziś przychodzi nam w interesie prawdy, dlą dobra sprawy, wstrzymując się od własnych uwag, ogłosić krytyczny rozbiór działań tegoż Sejmu.

Po pamiętnym zbiorze w Królewcu, po przeczytaniu wyrazów pełnych przyszłości wstępującego na tron monarchy, w których tenże oświadczając stałą chęć szanowania miejscowych prowincyonalnych narodowości, oznajmił zarazem zamiar rozwijania swobód politycznych; mieliśmy nadzieję że i dla X. Poznańskiego nowa epoka postępu i pomyślności zabłyśnie. Pierwsze zebranie Stanów W. Xięztwa przejęło się prawdziwém położeniem swojém. Odkładając na stronę teorye polityczne, spuszczając się z ufnością na króla co do uczestnictwa w rządzeniu, jakie tenże w przyszłości poddanym swoim udzieli, przedewszystkiem zajętych wyłącznie potrzebami specyalnemi prowincyi; a raczéj jedyną, wszystkie inne w sobie zawierającą potrzebą — narodowości — Król w odpowiedzi na adres Stanów, pochwalając tę dążność, ostrzegł zarazem mieszkańców Xięztwa, że są pewne granice których im przekraczać nie wolno, granice określone stosunkami politycznemi téj prowincyi; przypomniał im że tylko wcieleni do monarchii Pruskiéj, jako Prusacy, mogą mieć prawo do jego opieki, i że tylko w tym obrębie może on mieć obowiązek szanowania ich prowincyonalnéj narodowości; lecz pa tém zasadniczém oświadczeniu pozwolił mieć Polakom szkoły, wskazał znajomość języka jako konieczny warunek żeby być urzędnikiem w Xięztwie i stanowczą dla religii katolickiéj okazał przychylność.

Mowa ta bynajmniéj nie zadziwiła nas którzyśmy z daleka z pod innego berła, bez miejscowych wrażeń i znajomości, przypatrywali się wypadkom. Widzieliśmy w niéj stały zamiar króla, ażeby zasadę teoretyczną na wstępie wyrażoną, a w jego położeniu konieczną, praktycznemi przyzwoleniami złagodzić, i spodziewaliśmy się że W. Xięztwo Poznańskie przytłumiwszy boleśne dla serc polskich uczucie, z tém większą ostróżnością, a razem z tém silniejszą wolą, zajmie się pielęgnowaniem i rozwijaniem istotnie otrzymanych korzyści.

Tém więc smutniejsze wrażenie zrobił na nas tegoroczny adres Stanów, i przewidziana niechybna odpowiedź monarchy. A więc zerwane są dobrego porozumienia zawiązki, znikły prawie nadzieje pomyślniejszéj przyszłości, a co gorsza, zmniejszyła się ufność którąśmy pokładali w przezorności i w roztropnym patryotyzmie Stanów.

Roztrząśnijmy wspomniony adres a prawdy te wyraźniéj się odbiją. Składa się on z trzech oddzielnych paragrafów :

W *pierwszym*, Stany żalą się na wyrażenia poprzednio otrzymanéj odpowiedzi królewskiéj, i oświadczają że są i nie przestaną być Polakami.

W *drugim*, przypominają królowi uczynioną w roku 1815 przez jego poprzednika obietnicę, nadania ogólnéj konstytucyi dla monarchii pruskiéj.

W *trzecim*, ganią świeżo ogłoszone prawo o cenzurze.

Co się tycze pierwszego paragrafu, nie ma pewno żadnego Polaka żyjącego pod jakimkolwiek rządem, któryby nie podzielał wyrażonego w nim uczucia. Lecz czyż wszystko co się czuje należy koniecznie ogłaszać ? Czyż krok polityczny, *jedynie* według głosu uczucia kierowanym być winien? czyli raczéj nie należy go oceniać pod względem właściwości i przewidywania skutków jakie za sobą sprowadzi? Otóż nie było właściwém żalić się królowi na to od czego jako Król Pruski odstąpić nie może ; nie było polityczném zapominać o rzeczy, by troszczyć się o wyrazy, budzić spór którego oczywistym skutkiem być musiało zniechęcenie monarchy, i zatamowanie już wskazanych istotnych przyzwoleń.

Lecz jeśli pierwszy paragraf można uniewinnić, to drugiemu żadna wymówka nie służy. Jest on w wyraźnéj sprzeczności z pierwszym. Jeżeli mieszkańcy W. Xięztwa mienią się Polakami, jakże nie widzą, że ogólna, jednostajna konstytucya nadana monarchii pruskiéj, byłaby wprost przeciwna ich narodowości. Dopóki jest organizacya prowincyonalna, dopóki są Stany prowincyonalne, to i przywileje prowincyonalne być mogą. Skoro nastąpi ogólne, choćby najliberalniejsze prawo, wnet muszą zniknąć miejscowe interesa pod przeważnym interesem ogółu. Dziś Stany Poznańskie mogą przedstawiać królowi swoje specyalne potrzeby, nawet będące na pozór niejako w sprzeczności z jednostajnością monarchii ; a król czy z głębszych widoków politycznych, czy z zasad wrodzonéj słuszności i łaskawości, może im zadosyć uczynić. Lecz deputowany Poznański, równieby śmiesznie a może bezskutecznie, na *Sejmie Berlińskim*, o potrzebie oddzielnéj narodowości rozprawiał, jak w Paryżu deputowany z Alzacyi, któryby żądał szkół niemieckich, języka niemieckiego. Przeczuli tę prawdę Górale Biskai, i dla tego tak długo walczyli przeciwko liberalnéj Kortezów konstytucyi, któréj skutkiem być musiało zniesienie wszystkich prowincyonalnych przywilejów. Czuje to Irlandya i dla tego dopomina się o zniesienie unii, dopomina się oddzielnego parlamentu, dopomina się tego właśnie co w pewnym obrębie posiada Xięztwo, i z czego nie chce korzystać. Gdybym był Niemcem, byłbym może wotował za paragrafem drugim adresu, jako Polak byłbym się pewno uniósł wrodzonym zapałem i razem z drugimi pierwszy wykrzyknął — ale oba razem — nigdy.

Co się tycze trzeciego paragrafu, to mojém zdaniem Izba wyszła zupełnie ze swoich atrybucyi. Zdawało się jéj że jest dawnym Sejmem Rzeczypospolitéj Polskiéj, lub raczéj Izbą Deputowanych Francuzkich. We Francyi król jest abstrakcyą, żadna nagana na niego niespada, lecz na odpowiedzialnych ministrów. Monarchia Pruska na innéj stoi podstawie ; tu władzą prawodawczą jest król, ministrowie nie są odpowiedzialni za zdanie, lecz za to czy wykonywają wolę królewską. Stany mają głos doradczy i prawo petycyi ; lecz te rady i te petycye o tyle tylko mają wartość praktyczną, o ile je król za stosowne uzna. A zatém żądać cofnięcia dopiero co wydanego postanowienia, podawać skargę do kogo ? do króla — na kogo ? na króla, jest to i przeciw atrybucyi i przeciw rozsądkowi. Co innego w następnéj sessyi, gdy

prawo o cenzurze będzie w wykonaniu, można by się skarżyć na nadużycia urzędników, na niestosowne tłómaczenie woli królewskiéj, ale dziś, gdy wola ta dopiero co ogłoszoną została, gdy żadnych faktów szkodliwych na poparcie opinii przytoczyć nie można, jest to po prostu krytykować króla, krytykować bez celu i bez nadziei dobrego skutku, jest to chcieć mur głową obalić.

Lecz najboleśniejsze uczucie na nas sprawia mała na pozór okoliczność, kwestya formy: chcę mówić o nielegalności przesłania adresu wprost do tronu, kiedy prawo każe to czynić za pośrednictwem komisarza królewskiego. A więc my Polacy nigdy się nie nauczemy szanować prawa! Nie dość dla nas nauki przeszłości, nie dość że zuchwalstwo szlachty, samowolne we szystkiém postępowanie przyprowadziły nas do upadku; trzeba żeby po tym jeszcze upadku, gdziekolwiek iskierka życia pulicznego dla cząstki naszego narodu zabłyśnie, toż same zuchwalstwo, toż same lekceważenie prawa wiecznie nas cechowało! Człowiek polityczny może być tego lub innego zdania, może ten lub ów błąd popełnić, lecz człowiek co prawo i przepis ma za nic, ten obywatelem cywilizowanego kraju być nie może. Miałożby się to sprawdzić co o nas Pradt powiedział: « żeśmy niezdolni by cokolwiek się uorganizować. »

Ważném jeszcze jest to *factum* że członkowie Stanów, Niemcy, głosowali jednozgodnie z Polakami. Rozmyślając wypadki przedostatniego zebrania, przypominając sobie kto wtenczas wnosił projekt o konstytucyi, a kto przeciw niemu i z jakich powodów głosował, zdawałoby się jakoby dzisiaj zaszła była tranzakcya; jakoby Niemcy mieli powiedzieć Polakom: my będziemy wotować za pierwszym paragrafem, a wy za to dwa drugie przepuśćcie. Jeśli tak było, to przyznam że ze strony Niemców zręczne podejście. Musiała im solą w oku stać przychylność króla, zmartwychwstanie języka który mieli za pogrzebany. By temu zaradzić, by udusić w zarodzie odmłodniający się pierwiastek polski w Wielkiém Xięztwie Poznańskiém, jedynym środkiem było rozjątrzyć króla, i pochlebiając chwilowo patryotyzmowi polskich deputowanych, wydrzeć im zabójcze *votum* za ogólną jednostajną konstytucyą. — Bodajbym był fałszywym prorokiem! lecz jeśli będą Izby w Berlinie, to ci Niemcy którzy podpisali adres, pewno najżarliwszymi przeciwnikami sprawy polskiéj się okażą.

Jeszcze jedna uwaga. Jest stronnictwo w Poznańskiém, które całe szczęście przyszłości na zastosowaniu pewnych teoryj politycznych zasadza; któremu się zdaje, że wielkość narodu, jego pomyślność, nie od *wewnętrznego* usposobienia, ale od pewnych form zależy, które sądzi że dość wyrzec: że wszyscy są równi, aby tém samém już byli równymi. Nie będę tu wchodził w dyskussyę z tém stronnictwem, tém mniéj, że i ja do form i do zasad wielką wartość przywiązuję, że i ja jestem za postępem; ale zarazem to mam przekonanie: że w przedmiotach politycznych nie ma prawie nic bezwarunkowo dobrego, lub złego; teorye i formy zmieniać się powinny ze zmianą czasu i miejsca. Otoż, najzapaleńszy teoryj postępu miłośnik, powinien był przewidzieć, że to nie była ani chwila, ani miejsce, żeby z niemi występować; bo pierwéj trzeba żyć a dopiero potém myśleć nad tém jak żyć? Ja zaś wolałbym żyć Polakiem pod rządem absolutnym, aniżeli przenarodowić się dla uzyskania przywilejów politycznych. I ktokolwiek nie jest kosmopolitą musi wyznać, że nie godziło się dla teoryj liberalnych, sprawie narodowości praktycznie grób gotować.

Większość Stanów głosowała zapewne bez namysłu: oprócz jednego opponenta, jednomyślnie i podobno bez dyskussyi podpisano. Nie jeden deputowany dziś może żałuje swego podpisu. Zawsze te same błędy! zawsze uczucia i tylko uczucia! a rozsądek dopiero w tenczas w pomoc nam przybywa, gdy trzeba opłakiwać złe cośmy sami zrobili.

Lublin, dnia 20 marca 1843.

KORRESPONDENCYA.

(Listy z kraju).

10 maja 1843.

Dzieło zupełnego przemienienia i wcielenia Polski do Rossyi żwawo i bez przerwy śpieszy do końca; jedna w Polszcze instytucya znika po drugiéj; jedno polskie imie ustępuje po drugiem! Miary, wagi, pieniądze, znaki drożne, podział kraju na obwody i powiaty, dozór i zarząd nad drogami lądowemi i wodnemi, i t. d. wszystko to już jest moskiewskie i zowie się po moskiewsku; osobliwie w sprawie kościoła, w przemianie religii katolickiéj na grecką nieustający dzieje się postęp. Duchowieństwo katolickie zanosi wraz z ludem modły do Boga; ale przeciw ukazom carskim z Petersburga nadchodzącym, któżby śmiał robić protestacyą? Tego roku obchodzono w Warszawie święta wielkanocne na wzór schizmatyckich, różnego rodzaju przytem urządzano zabawy dla ludu, wódki dano mu dostatkiem, i on wielki miał brać udział w tych zabawach, nawet osoby wyższego tonu zbiegły się przypatrywać w massach tym nieszczęśliwym ofiarom tyranii i podstępu. Jakaż więc obojętność dla religii w osobach tonu wyższego! Wnoszą że nowa allokucya Ojca Ś. nic przeciw uciemiężaniu kościoła katolickiego nie pomoże, że jeśli wyjdzie, do nowych i groźniejszych tylko ukazów powodem się stanie. Czemu jednak wątpić trzeba, bo carowi wiele na tém zależy, aby przynajmniéj zewnętrzną zgodę z papieżem utrzymywał. Jakkolwiek bądź, byt zewnętrzny naszéj religii został w Polszcze mocno zagrożony; wewnętrznego wprawdzie jéj bytu nikt zgładzić ani w biegu wstrzymać nie może, bo religia nasza jest bezpośredniem dziełem Boga i bezpośredniem przymiotem człowieka. Straciwszy byt polityczny, tracimy jak widać wszystkie ślady społecznego życia — wszystkie prawie aż do imienia. Nasz kraj dostał jak widzimy całkiem obcą formę, podział i nazwę. Nasza religia i narodowość ustępują coraz widoczniéj ze stosunków społecznych i kryją się w sfery ducha, w ustronie domowych stosunków. Jestto ostatnie schronienie i żadną ludzką przemocą niezdobyte, tam obiedwie tem gościnniéj przyjąć winniśmy i jak najtroskliwiéj pielęgnować. Bo jeśli my je w tém zaciszu sami osłabimy, z należytą ich pieczą i żywością nie będziemy pielęgnować i podług nich życia prowadzić, *wtedy sami dokonamy reszty*. Lecz to niepodobna! Wprawdzie już wielu z nas oziębło wewnątrz dla religii, zostawszy się niejako przy saméj narodowości, co jest czystém niepodobieństwem, i tacy zawodzą siebie, i nieprzyjaciołom dopomagają; albowiem kto nie jest swéj religii wiernym, ten narodowości być wiernym nie może, i odwrótnie. Bogu chwała że w takim stanie wewnętrznéj choroby i niepokoju niewielu się między nami znajduje; ale że to są niby ludzie z zakresu oświaty, dlatego nieprzyjaciołom są wielce pomocni, gdyż ich swym przykładem albo raczéj obojętnością ku religii, ośmielają do jéj zniszczenia, albo upoważniają ich do odebrania ludowi tych instytucyi, według którychby się stosownie do swéj wiary i zwyczajów do Boga wznosił i odpowiedni im żywot prowadził. Tacy zasługują na wielkie wyrzuty, bo zamiast swą obojętnością w ludzie religią osłabiać i nieprzyjaciołom do jéj zniszczenia dodawać odwagi, powinniby dobrym przykładem religią w ludzie odżywiać i statecznie ją utrzymywać, a swém wzorowém i religijném życiem szlachetny opór nieprzyjaciołom stawiać. Ale trafia się że w nieszczęściu łatwo człowiek zaniewidzi, i ten przypadek stał się właśnie z wielu naszymi bohaterami oświaty. Owa nowa filozofia P. Trentowskiego jest takowego zaniewidzenia wyraźnym dowodem. Bracia! którzyście w swéj dumie i zarozumiałości zaniewidzieli na duszy i umyśle, przetrzyjcie oczy, a zobaczycie niebezpieczeństwo i świętość obowiązków waszych w czasach obecnych, wezwijcie z serca pomocy Boskiéj a ujrzycie światło! Wy się nie będziecie burzyć przeciw papieżowi i kościołowi, przekrzywiać według swego widzimi się pisma świętego, odrzucać tradycyi i nauki kościoła, i dowolnéj sobie religii stwarzać, ale całą siłą rozumu i wiary oraz miłości i czynu uchwycicie tę, którą Ojcowie nasi tak gorąco kochali! Nie będziecie wołać *za Sławiańszczyzną* ale za Polską; albowiem nam o naszym indywidualnym polskim bycie myśleć wypada, bynajmniéj zaś o ostateczném gubieniu się w nurtach całości tyle niebezpiecznéj dla nas; i to niebezpieczniéj na teraz dlatego, żeby w niéj przeważna indywidualna siła panowanie zajęła, co jéj obecną jest polityką. W tym stanie rzeczy dzisiejsze nasze siły jedynie dla siebie obracać mamy; wszakże doświadczenie codzienne nas uczy, że prawie w każdym ruchu politycznym stawaliśmy się narzędziem drugich z czego oni poży-

tek a my stratę zawsze odnosili. To samo i teraz się dzieje! Wróćmy się zatem Bracia, wszyscy do religii i naszéj li tylko polskiéj narodowości, i w pismach i w życiu pielęgnujmy obie w całéj i niepokalanéj czystości, a tym sposobem choć wewnętrzny i domowy tylko, to jednak stanowczy na teraz opór nieprzyjaciołom stawimy; i przez to, dopełnimy świętéj powinności, któréj dziś czy rozmyślnie czy z niewiadomości niedopełniamy.!

Petersburg, 12 maja, 1843.

Na wzór Ś. Synodu, który Piotr W. na miejsce moskiewskiego Patryarchy był ustanowił, a to w zamiarze zrobienia kościoła greckiego wyłączną instytucyą państwa, urządzano obecnie w Petersburgu podobne kollegium z Biskupów katolickich, do którego zwoływani bywają Biskupi ze wszystkich części monarchii jako członkowie nadzwyczajni zmieniający się corocznie; i to w celu, uczenia się uległości ku rządowi w rzeczach religii, oraz ostróżnego i punktualnego wypełniania odebranych w tym względzie rozkazów: gdy zaś obok tego wszelkie związki z głową kościoła katolickiego jak najsurowiéj zakazane, a natomiast wszelkie porozumienia z władzami świeckiemi otwarte i ułatwione. Tym sposobem władza najwyższa rządowa zyskała sposobność przytłumienia każdego ruchu i oporu przeciw swym zamiarom, tudzież użycia skutecznie środków tak wynagradzających jako i karzących. Rząd dla paraliżowania obrad owego katolickiego Synodu, stara się oprócz Biskupów, wysyłać do niego osoby duchowne, ile można religii i kosciołowi swemu nieprzychylne jak to *np.* uczynił był przeszłego roku, posyłając na Synod mimo woli Biskupów niejakiego *Ludeke*, kanonika honorowego z dyecezyi Augustowskiéj jako Sekretarza, człowieka ze wszech miar podejrzanego i rządowi w zamiarach wyniszczenia religii katolickiéj gorliwie dopomagającego.

Poznań, 15 Maja 1843.

Wybór Arcybiskupa dotąd nienastąpił, a to dla tego że kapituły z rządem jeszcze się w tym celu nieporozumiały. Podług przepisów prawa kanonicznego, powinny były kapituły przystąpić do wyboru w przeciągu trzech miesięcy, i w zakresie tego czasu posłały były, jak prawo wymaga, listę kandydatów królowi, aby tych którzyby mu się niepodobali wykreślił. Król odesłał listę z odpowiedzią, że przeciw żadnemu kandydatowi nic niema do nadmienienia; jednakże byłoby mu miło, gdyby kapituły wybrały na Arcybiskupa X. Kanonika Przyłuskiego. Kapituły widząc w téj, acz grzecznéj odpowiedzi wyraźną wolę rządową, i choć bezpośrednie wmieszanie się do wyboru, na który nikt zewnątrz wpływać niepowinien, upraszały króla aby raczył owo życzenie względem kanonika Przyłuskiego cofnąć i wybor im wolny zostawić. Na co rząd dotąd odpowiedzi niedał, i to jest przyczyną dla czego wybór jeszcze nienastąpił. — Początkowo liczono między kandydatami kanonika Gajerowicza i Przyłuskiego, teraz najwięcéj podnosi się głosów i życzeń za kanonikiem Dąbrowskim. Ten mąż pochodzi z konkregacyi XX. Missyonarzy z Warszawy, przez wiele lat był profesorem Dogmatyki w Seminaryum duchownem Poznańskiém; w zasadach więc swéj religii nietylko głęboko wykształcony, w prawdzie według formy dawniejszéj, ale przytém najmocniéj do swego kościoła przywiązany i całkiem kościoła życiem żyjący. Byłby to, jak mówią, z niego Arcypasterz, któregoby w konfessyonale i na ambonie nie rzadko widziano. Gazeta Poznańska podniosła za nim swój głos. Na kogo z resztą wybor wypadnie, nie wiadomo, tém bardziéj że gdzie kandydatów wielu, tam wyrażenie samodzielne woli bardzo jest trudne. Żałują że Biskup Brodziszewski nie ma powszechnéj miłości u duchowieństwa, chociaż jest, z powodu swych wielkich cnot i tęgiego charakteru, powszechnie szanowany, byłaby to z niego skała, na któréjby nasz Kościoł bezpiecznie postawić można, a z pewnością wytrzymałby najgwałtowniejsze burze przewrótności i oziębłości. Boże! natchnij członków kapituł obydwóch najlepszą myślą i życzliwością ku dobru Kościoła i prawowiernych!

Poznań, 16 maja 1843

Zaczął u nas wychodzić *Tygodnik Kościelny*, redagowany przez X. Kanonika *Jabczyńskiego*, nakładem p. Stefańskiego. Szczytne i chwalebne przedsięwzięcie, chlubę redakcyi przynoszące! Czas burzliwy i tém większego oświecenia w rzeczach wiary potrzebujący. Tygodnik Kóścielny rozważył pewno ściśle stanowisko swoje, ocenił i zebrał swe siły, oznaczył swój cel i prosto oraz niezachwianie dąży do niego. Nieczytaliśmy jeszcze tego pisma, ale spodziewamy się że redakcya obrała drogę albo ściśle dogmatyczną i moralną, albo polemiczną i literacką czyli krytyczną, bo takie są obecnie wymagalności czasu. W pierwszym razie wyjaśnia niezawodnie najgłówniejsze zasady religii i nauki kościoła, tudzież zastosowanie ich do życia, przywodząc na to przykłady z historyi kościoła, a osobliwie z historyi kościola polskiego, i wpływa na oświecenie duchowieństwa i laików w zakresie wiary i ludzkiego poznania. W drugim razie, zaznajamia zapewne z dawną i najnowszą filozofią oraz Ojcami Kościoła i Scholastykami średniego i teraźniejszego wieku, śmiało stawia czoło zuchwałym i przeciw religii zwróconym pomysłom, sposobem dialektycznym wykazuje ich nicość, i z prawdą objawianą w jedności działając, w każdém miejscu przeciwników zwycięża. My pewni jesteśmy że jedno z tych dwóch stanowisk obrał Tygodnik Kościelny, lub też oba w sobie połączył i oryginalnemi artykułami i doniesieniami swych czytelników uczy i oświeca. Z naszéj strony życzemy mu jak najlepszego powodzenia i wpływu. Składamy nawet czułe podziękowanie Szanownéj Redakcyi tego tak wielce potrzebnego pisma.

LIST Z X. POZNAŃSKIEGO I CHELMIŃSKIEGO.

18 maja 1843 r.

Od czasu jak rząd pruski rozszerzył wolność nauczania języka polskiego po szkołach, młodzież polska z największém zajęciem oddaje się téj drogiéj ojczystéj mowie. Pisze, deklamuje, posiedzenia naukowe w niéj odbywa, szczęśliwa że jéj rozwiązano organ mowny, że choć nie wszystko i nie zawsze, to przynajmniéj niekiedy publicznie po polsku odezwać się może. Jest ta sama roskosz, jakiéj doznaje niewidomy, gdy po szczęśliwéj operacyi wzrok otrzymuje napowrót. Ach! z mową ojczystą wraca się miłość Ojczyzny, religii, słowem żywot cały! Tak to mocno czuje młodzież nasza i silnie korzysta z tego. Zapał jednak do religii jest w Chełmińskiém większy niż w Poznańskiém, tu zasady Hegla bardzo rozpowszechnione, tam zaś mniéj; nadzieja jednak że nowa organizacya gymnazyum poznańskiego, ducha religijnego na nowo do szkół wprowadzi. Choć słabe, widać jednak ślady postępu, a tam jest prawdziwy postęp, gdzie oświata czasu stoi w jedności z religią i narodowością. — Dziennik Narodowy coraz większego w kraju wzięcia nabiera i z roskoszą czytany bywa; widać że zapał ku religii wzrasta codziennie, i że stanowisko i dążności Dziennika, oraz potrzeby czasu pojęto.

Paryż, 30 Maja 1843.

Odczytałem sławną odpowiedź Posłom Chełmickiemu i Zwierkowskiemu zrobioną, a przez pułkownika Chotomskiego podpisaną. Zamiast czystéj obrony, zasadzonéj na dowodzeniu że niebyło winy, coby mogło przynieść zaszczyt podwładnemu stającemu w obronie swego naczelnika, znalazłem *paszkwil* rzucony na zmarłego Prezesa Rządu, a szczególniéj na Sejm. Co powiedział o sejmie jeden z najgłówniejszych dziś nieprzyjaciół jego, warto aby o tém wiedziała emigracya, w któréj posłana już do kraju odpowiedź, tak trudno się rozchodzi. Na stronicy 30 czytamy co następuje: « Jenerał Rybiński zastał układy upoważnione przez Prezesa i Marszałka Sejmu, mające na celu *pojednanie narodów*. Prezes Rządu, 9go września przyznał, że nieprzyjaciel podać miał warunki. Na tych więc podstawach, nie przez niego podanych i upoważnionych, Wódz Naczelny prowadził umowy. Niesubordynacya i zdrada Romarina mocno pogorszyła nasze położenie...... jednak nieprzyjaciel ducha układów i podstawy niezmienił..... jeszcze sprowadzone być mogło *pojednanie Narodów* (?).... Dopiero po 23 września (po fatalném posiedzeniu sejmu, jak mówi autor), nieprzyjaciel zmienił ducha i podstawy układów. » Cóż z tąd za wniosek? Jenerał Rybiński, przyjął

upoważnione, jak mówi autor, układy i chciał je do skutku doprowadzić. Wierzymy że chciał jak najlepsze zyskać warunki. Najlepsze jakież być mogły? dawna konstytucya, królestwo pod rossyjskiem berłem, i amnestya — Sejm przeszkodził temu, niedopuścił: taki skutek najpomyślniéj nawet prowadzonych układów, za szkodliwy sprawie narodowéj uważał. — Pytam tedy każdego, co w przyszłość Polski niepodległéj ma wiarę, czy to jest winą, czy zasługą Sejmu? — Nierozwodzę się nad tém, że dozwolone, czy też upoważnione przez Prezesa i Marszałka Sejmu układy, nie inny cel miały, tylko aby zyskać czas do połączenia się Jen. Ramorino z głównym korpusem.

A. Żarczyński, Poseł Winnicki.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Dnia 1go czerwca wielkie zgorszenie miało miejsce na dziedzińcu prefektury policyi, podczas wypłaty subsydiów emigrantom polskim. Major Matuszewicz i Potrykowski Alfons rozdawali ziomkom haniebny paszkwil, przepełniony fałszami różnego rodzaju, autografowany i podpisany przez tegoż Matuszewicza. Prefekt policyi dowiedziawszy się o tém surowo ukarał jednego ze swoich podwładnych, któremu dozór miejscowy był powierzony. Matuszewicz miał być *natychmiast* wypędzony z Paryża, lecz na przełożenie uczynione iż sprawa jego wytoczoną zostanie przed sądownictwem francuzkiem zostawiono go tymczasowie w Paryżu. — Jest to nader boleśno dla Polaka być zmuszonym wyjawiać przed obcymi haniebne czyny popełnione przez emigranta polskiego, i szukać sprawiedliwości w wyroku sądowym, ale zważywszy ważność przewinienia, nieszlachetny charakter jego sprawcy, naturę politycznéj intrygi bezwstydnie prowadzonéj, któréj *widocznym* działaczem pokazał się autor paszkwilu, nie podobna było ani jednéj chwili się wahać w wyborze pozostałych środków w otrzymaniu satysfakcyi. Jakoż niezwłocznie Matuszewicz zapozwany został przed sąd policyi poprawczéj, na dzień 16 czerwca. W tym stanie rzeczy nakazana nam jest bardziéj niż komukolwiek baczność w udzielaniu szczegółów téj sprawy dotyczących, które wkrótce objaśnione zostaną, kompromitując może publicznie nie jedną osobę dziś kryjącą się; wiemy tylko że tém mniéj będzie dawana na to uwaga im bardziéj interes fakcyi silić się będzie bronić człowieka który się stał ślepém narzędziem jéj złości. Organ jéj niedawno tak zuchwały nagle spuścił z tonu; jednak zamiast polemiki dziennikarskiéj chciałby jeszcze niby walczyć z osobami i ich nazwiska wspomina, nie pamnąc że najmniejszego do tego prawa nie ma, szczególnie stanąwszy nieraz w obronie ludzi pogardzonych w opinii publicznéj, ich paszkwile ogłaszając w swoich kolumnach, i śmiejąc twierdzić: « że nikt nie potrafi wskazać jednego artykułu któryby przekraczał granice ścisłéj przyzwoitości względem osób. » Kończymy tą uwagą, że ponieważ ani *jednego* z zarzutów któreśmy temu organowi uczynili dotąd nie zbił, pozostają *nietknięte* w całéj swojéj mocy.

Prawo rządzące wychodźcami politycznymi przedłużone zostało do roku 1844 przez obie Izby. P. Daguenet był rapporterem kommissyi Izby deputawanych zajmującéj się tém prawem. Widzimy z jego rapportu, iż ogół emigrantów wynosi 16,000, z których Polaków jest 4,981, Hiszpanów 10,339, Włochów 790, Niemców 333— Dnia 8 czerwca przed wotowaniem Izby Deputowanych P. Beaumont zwrócił uwagę rządu na dającą się czuć w Emigracyi polskiéj potrzebę szkół polskich. Minister Spr. Wew. nie dał odpowiedzi stanowczéj w tym względzie; ale okoliczność ta wywołała w dzienniku *le Globe* z dnia 7 b. m. niegodny artykuł z którego robimy następujący wyjątek.

« Rewolucya to lipcowa wynalazła wychodźca politycznego odbierającego żołd ze skarbu publicznego. Do tego czasu, wichrzyciele, burzyciele spokojności, wywłoki różnego rodzaju pochodzące z krajów zagranicznych, zdołali niekiedy wejść do Francyi, ale im nie dawano pensyi; szczególnie nie zakładano dla ich zabawy katedry w naszych zakładach; P. Beaumont albowiem nas uwiadomił dziś, że katedra literatury sławiańskiéj, założona w Kollegium francuzkiém, przeznaczoną została dla światłych Polaków. Nie znaliśmy tego ciekawego szczegółu. Francya więc miała myśl dziwaczną, dawać nagrody polityczne wszystkim wichrzycielom świata, i pensye tym którzy nie zdołali wywrócić swojego rządu. To wygląda nam być niesłusznością dla wichrzycieli francuzkich, których przez barbarzyństwo wrzucają do więzień, porąbawszy i postrzelawszy na ulicach, albowiem rozruch jest wszędzie rozruchem. »

Dziennik ten mało ma czytelników i jest wyznawcą opinij zbliżonych do *legitymistów*: okazał najlepiéj tym artykułem jaki jest stopień moralnego i politycznego ukształcenia jego redaktorów.

Gdy tak ogólnie, niesprawiedliwie się uskarza dziennik francuzki na emigrantów, Lord Dudley Stuart, znany przyjaciel sprawy polskiéj, stał się ofiarą swojéj gorliwości w oddawaniu usług Emigracyi. Wysiadając z pojazdu przed domem gdzie się znajduje lokal Towarzystwa Polskiego którego jest Wiceprezesem, napadnięty został przez Michała Nowaka, emigranta polskiego, który go kilkakrotnie uderzył. Aresztowany, oświadczył że zostając w największéj nędzy, prawie umierając z głodu, nie odbierając żadnéj odpowiedzi od Lorda Stuart na przedstawione prośby, chciał się zemścić na nim tym sposobem. Nie wątpimy że Emigracya, ceniąc zasługi szlachetnego Lorda położone w ojczystéj sprawie, oświadczy jemu w téj okoliczności swoje współczucie, i oburzenie na napaść która, hańbiąc jéj sprawcę, dotknąć bynajmniéj niemoże dostojnego człowieka, który się stał jéj ofiarą. Tém boleśniejsze dla każdego prawego Polaka ta okoliczność robi wrażenie, że Lord Dudley, właśnie w tych czasach największéj gorliwoszi dawał codziennie dowody, organizując na dzień 6 czerwca bal który zasilił nową pomocą emigrantów polskich zamieszkałych w Anglii.

SUSKRYBCYA NA POMNIK

DLA Ś. P. WŁODZIMIERZA GADONA.

Lista piąta składkujących.

Przeniesienie z listy czwartéj *	fr. 440	5
Wiatrowski Mateusz z Aix	2	»
Styczyński z Belgii	5	»
Mayer Franciszek z Balleroi	2	»
Syrewicz Józef	1	50
Klinebert Mikołaj z Poitiers	»	25
Kołosowski Franciszek	1	»
Podwysocki Kazimierz	»	50
Sokołowski Franciszek	»	25
Strzałkowski Karol	»	25
Dłuski z Pouilly	1	»
Ogół	453	80

Dyrekcya zamierzając zamknąć w swojem biórze niniejszą suskrypcyą 15 czerwca, uprasza PP. suskryptorów którzy jeszcze nieopłacili sum zapisanych o uiszczenie się z nich jak najrychléj.

— Jenerał Rybiński złożył nowy adres Izbie Nizszéj Angielskiéj w charakterze *Naczelnego Wodza* i tymczasowie opatrzonego władzą *Prezesa Rządu Narodowego*.

— Podług jednego listu z Rzymu, życzeniem jest Papieża wezwać współuczesnictwa innych dworów dla załatwienia trudności istniejących pomiędzy nim a cesarzem rossyiskim. Gabinet francuzki miał oświadczyć przyjazne chęci w tym względzie.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.